

DZIENNIK KIJOWSKI

Nr 2

(201)

styczeń

2003

Istnieje od roku 1906

Pismo społeczne, ekonomiczne i literackie

Suplement gazety "Hołos Ukrainy"



W numerze

AKTUALNOŚCI

Perspektywy integracji z UE

"Polska chce pokazać Unii, w jaki sposób można współpracować z państwami, które w najbliższym czasie nie będą członkami UE..." • 2

KOŚCIÓŁ

Pragnienie silniejsze niż trudności

Mamy wykłady w filozofii i teologii. Z filozofii są wykładowcy w większości miejscowi. Natomiast z teologii to raczej z zagranicy. • 4

SYLWETKI

Dla babci Stefani

Aż trudno dziś uwierzyć w to, że na tych pustych obszarach stał kiedyś dwór - stary i nowy, oraz liczne zabudowania folwarczne: czworaki, wozownia, stajnie obory, młyn, spichlerze, gorzelnia, cegielnia... • 6

Uwagie polonistów

Olimpiada Literatury i Języka Polskiego

Konsulat Generalny RP w Kijowie uprzejmie zaprasza młodzież uczącą się języka polskiego jako obcego oraz uczniów polskich klas do wzięcia udziału w kolejnej Olimpiadzie Literatury i Języka Polskiego.

Tegoroczne zawody będą przebiegały na zasadach jak w latach poprzednich. Eliminacje okręgowe odbędą się 15-16.02.2003 roku o godzinie 10.00 w:

■ **KIJOWIE** - dla obwodów kijowskiego, czernihowskiego, czerkaskiego i kirowogradzkiego ("Dom Polski" - odpowiedzialna p. Maria Siwko);

■ **ŻYTOMIERZU** - dla obwodu żytomierskiego ("Dom Polski" - odpowiedzialny - Jerzy Bagiński);

■ **ODESIE** - dla obwodów odeskiego, mikołajewskiego i winnickiego (odpowiedzialna p. Ludmiła Potapowa).

Finał ogólnoukraiński odbędzie się w Kijowie 22-23.03.2003. Natomiast finał ogólnopolski, podobnie jak w ubiegłych latach, w Warszawie w dniach 9-12.04.2003 r.

Osoby odpowiedzialne za przygotowanie olimpiady w poszczególnych ośrodkach sporządzają listy uczestników i przysyłają je do 13 lutego pod adresem Konsulatu Generalnego RP w Kijowie.

Zapraszamy do uczestnictwa w zawodach i życzymy sukcesów!

Konsulat Generalny RP w Kijowie



Świadkowie dawnych dziejów

Krzemieniec. Ruiny zamkowe od strony wschodniej

VI KONKURS RECYTATORSKI

„Anioł Ognisty Wołynia”

Słowa wygłoszone przez Marszałka Józefa Piłsudskiego dnia 28 czerwca 1927 roku podczas uroczystości składania przywiezionych z Paryża prochów Juliusza Słowackiego w Katedrze na Wawelu: „Są ludzie i prace ludzkie tak silne i tak potężne, że śmierć przewyciężają i że żyją, i obcuja między nami”.

Już szósty raz w Krzemieńcu w salach sławnego Liceum Krzemienieckiego odbył się w dniach 10-13 października 2002 r. VI Konkurs Recytatorski „Anioł Ognisty Wołynia” poświęcony

Juliuszowi Słowackiemu. Jego organizatorem było Towarzystwo Odrodzenia Kultury Polskiej im. J. Słowackiego w Krzemieńcu, a sponsorem Stowarzyszenie „Wspólnota Polska” w Warszawie.

W Konkursie udział wzięła młodzież szkół polskich na Ukrainie. Łącznie uczestniczyło w nim 40 recytatorów plus opiekunowie z 18 miejscowości. Najwięcej uczestników przyjechało z Kamieńca Podolskiego - 6. Z Krzemieńca i Kołomyi było po 4 osoby zaś z pozostałych miast

od jednej do trzech osób. Uczestnicząc w posiedzeniach jury konkursu, obcując z dziećmi i młodzieżą polską rekrutującą się z różnych miast - przeważnie Zachodniej Ukrainy (była też jedna uczennica aż z Odesy i jedna z Zakarpacia), rozmawiając z prezesem Towarzystwa Odrodzenia Kultury Polskiej im. J. Słowackiego w Krzemieńcu, czy proboszczem parafii w Krzemieńcu, krócej - każdy ze spędzonych tam momentów wypełniony był duchem Słowackiego.

Ciąg dalszy na str. 2

22 stycznia br. w Sejmie RP podczas dorocznej debaty sejmowej nad polityką zagraniczną państwa polskiego głos zabrał Prezes Fundacji „Pomoc Polakom na Wschodzie”, Poseł **Tadeusz Samborski**. Przytaczamy w całości jego wystąpienie.



O współpracy z Polonią

Panie Marszałku! Wysoka Izbo! Debatując dziś nad polską polityką zagraniczną my, ludowcy, z satysfakcją odnotowujemy podniesienie rangi problematyki Polonii i Polaków za granicą w całokształcie zamierzeń państwa w sferze jego aktywności międzynarodowej.

Widowym tego przejawem jest rządowy program współpracy z Polonią i Polakami za granicą. Jest to program ambitny, klarowny i realny, pod warunkiem, iż zostanie wzmocnione logistyczne zaplecze dla działalności polonijnej w różnych krajach

świata. Podzielamy pogląd pana ministra, iż potrzebne są działania nakierowane na dalsze usprawnienie naszej służby konsularnej.

Z pewnością do spraw współpracy z Polakami i Polonią muszą być delegowani dyplomaci ze szczególnymi kwalifikacjami, dużym doświadczeniem, talentem organizatorskim i zrozumieniem potrzeb duchowych i materialnych naszych rodaków, żyjących poza Macierzą.

W tym szlachetnym dziele czysto urzędnicze podejście do sprawy nie przyniesie pożąda-

nych rezultatów. Tutaj oprócz urzędniczej sprawności potrzebne jest także serce i charakter. Wykluczone być powinno znużenie polskością, tradycją, przywiązaniem do etosu, ojczyzny, nawet w tym staroświeckim, historycznym pojęciu.

Konsulowie ds. Polonii i Polaków są dla nich bowiem uosobieniem ojczyzny - dobrej matki i w taką rolę muszą wchodzić z całym przekonaniem, oddaniem i ofiarnością. W zdecydowanej większości placówek tak się dzieje, chociaż znamy przykłady także zachowań nie-

stosownych. Należy te przypadki eliminować z dużą konsekwencją i bez opieszałości, gdyż tolerowanie przez dłuższy czas niewłaściwych postaw rodzi bardzo często ujemne skutki dla wizerunku ojczyzny, państwa polskiego i jego placówek oraz powoduje straty moralne i polityczne, trudne do odrobienia.

W tym kontekście zgłaszam postulat, by Ministerstwo Spraw Zagranicznych było w tych ważnych kwestiach sprawiedliwe, bardziej rychliwe i skuteczne.

Ciąg dalszy na str. 3

Najmłodszym i sędziwym

Co jest najdroższym w naszym życiu? Oczywiście nasze dzieci i rodzice. Właśnie dla nich 26 stycznia w kijowskim Domu Polskim przeprowadzono Spotkanie Opłatkowe. W serdecznej, pełnej wzruszeń atmosferze spotkali się dzieci i ludzie podeszłego wieku, aby podzielić się opłatkiem, pośpiewać bożonarodzeniowe kolędy, powspominać dawne dzieje.

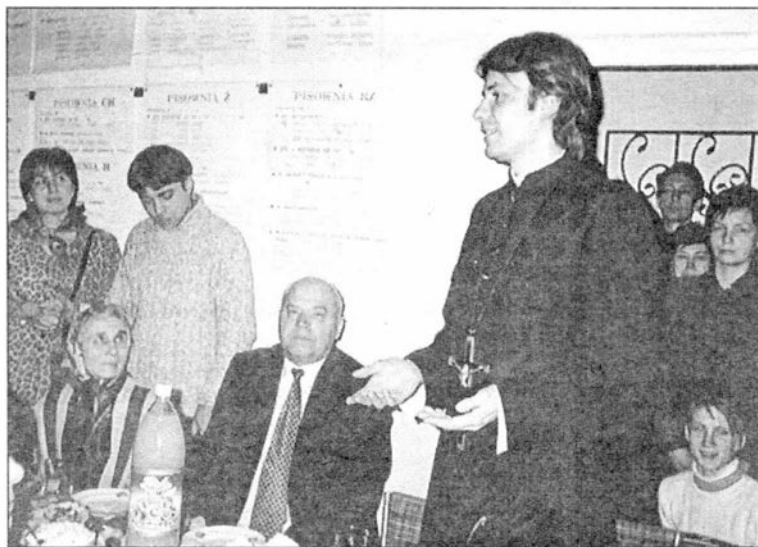
Wiemy doskonale, że dziś ludziom starszym żyje się niełatwo, nie tak dobrze, jak by się nam tego chciało, nie tak, jak oni na to zasłużyli. I niech chociażby na chwilę na takiego rodzaju spotkaniach, organizowanych w gościnnym „Domu Polskim” w Kijowie ogrzeją się ich serca, rozwieją się szare nękające ich na co dzień tarapaty.

Wśród gości honorowych,

A jak uroczym i bezbłędnie, z dziecięcą bezpośredniością recytowały wiersze i prozę dzieci z młodszej grupy, wywołując wzruszenie u weteranów. Dzieci starsze popisowo wykonały na forte-

przygotowany koncert, życząc im dalszych sukcesów w nauce języka polskiego, w poznawaniu kultury ojczyzny swych przodków.

Diakon Jacek z kościoła św. Mikołaja również wyraził słowa uznania, zaznaczając, iż ta pierwsza jego wizyta w „Domu Polskim” przebiegła w tak życzliwej i



Honorowi goście świątecznego spotkania: Konsul Albin Szyszka i diakon Jacek z kościoła św. Mikołaja

otwartej atmosferze. Wszystkim starszym pobłogosławił i życzył im mocnego zdrowia i więcej optymizmu.

Słowa wdzięczności należą się dyrektorowi „Domu Polskiego” w Kijowie - Marii Siwko, głównemu organizatorowi nie tylko danego, lecz i szeregu innych różnorodnych, przeprowadzanych tu imprez.

Swoim wewnętrznym ciepłem i ewidentnie polską gościnnością Pani Maria uczyniła „Dom Polski” iście swojskim dla wielu ludzi, od najmłodszego do najstarszego.

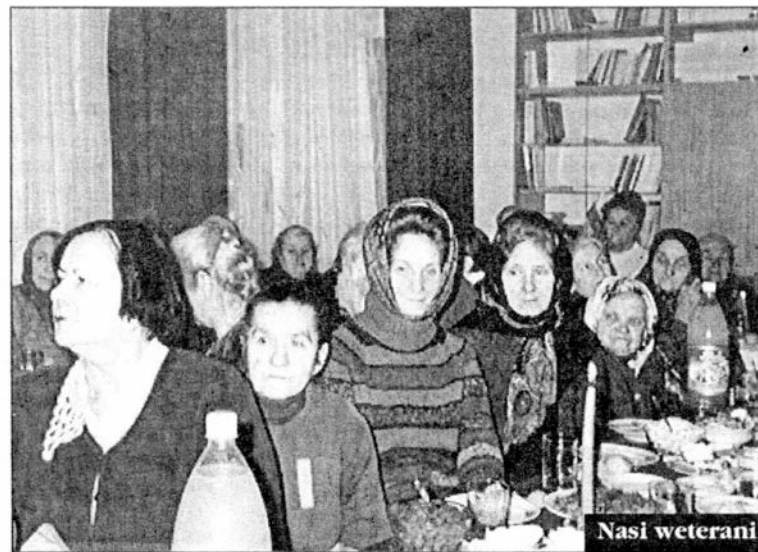
Anżelika PŁAKSINA
(Zdjęcia autora)



Młode talenty z polskiej szkoły sobotniej

którzy przybyli na to święto byli Konsul RP w Kijowie Albin Szyszka, diakon Jacek z kościoła św. Mikołaja i p. Bronisława Barzczewska z „Energopolu”.

Dzieci z polskiej szkoły sobotniej, funkcjonującej przy „Domu Polskim” (2 rok nauki), pod kierownictwem Nadziei Susznickiej przygotowały dla zgromadzonych weteranów i gości wspaniałą koncert. Młodzi artyści deklamowali wiersze, grali scenki, przeplatając je kolędami, które odczuch podchwytywali wszyscy obecni na sali.



Nasi weterani

Perspektywy integracji z UE

W ostatnie dni stycznia na Ukrainie wśród ważnych wydarzeń politycznych wymienić należy VI Sesję Stałej Ukraińsko-Polskiej Konferencji ds. Integracji Europejskiej.

28 stycznia na konferencji prasowej zorganizowanej w gmachu Ambasady RP wystąpił uczestnik sesji, podsekretarz stanu w Urzędzie Komitetu Integracji Europejskiej Jarosław Pietras, który potwierdził, że Polska przekazała Brukseli nieformalny dokument dla wąskiego grona odbiorców, w którym zaproponowała własną wizję stosunków Unii z jej przyszłymi sąsiadami na Wschodzie: Rosją, Ukrainą, Białorusią i Mołdawią.

„Ukraina powinna mieć otwartą drogę do integracji z Unią Europejską”, podkreślił wiceminister Pietras. Wyjaśnił też, że „Polska chce pokazać Unii, w jaki sposób można współpracować z państwami, które w najbliższym czasie nie będą członkami UE - z Ukrainą i z państwami, które w ogóle nie zamierzają wstępować - z Białorusią i Rosją. Zro-

biliśmy to w formie konkretnych postulatów” - powiedział Pietras, ale odmówił podania szczegółów. Uważa on, że dokument taki może być uwzględniony przy kształtowaniu unijnej polityki, choć nie jest pewny, czy tak się stanie.

Ukraina z zadowoleniem przyjęła inicjatywę Polski w sprawie nowej polityki Unii Europejskiej wobec wschodnich sąsiadów, powiedział w środę, 29 stycznia na konferencji prasowej w Kijowie Ołeksandr Czajłyj, wiceminister spraw zagranicznych ds. integracji europejskiej.

„Jesteśmy zadowoleni, gdyż, po pierwsze, proponuje się (w inicjatywie), aby Ukraina miała otwartą drogę do integracji z UE, po drugie, jest tam przewidziana możliwość zamiany (obecnego) porozumienia o współpracy (Ukrainy z UE) w porozumienie o stowarzyszeniu i, po trzecie, w dłuższej perspektywie nie wyklucza się członkostwa Ukrainy w Unii”, wyjaśnił O. Czajłyj.

KOS

VI KONKURS RECYTATORSKI

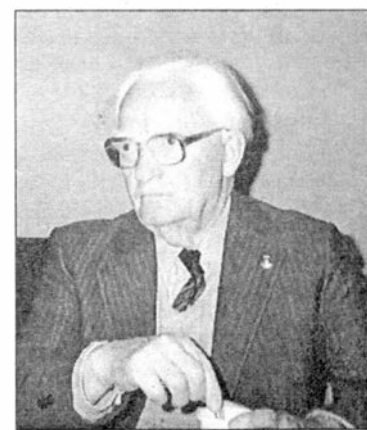
„Anioł Ognisty Wołyńia”

ciąg dalszy ze str. 1

Słowacki w Krzemieńcu towarzyszył nam podczas spaceru wśród ruin zamku. Patrząc na rodzinny Dworek Słowackich, zabytek architektury XIX wieku (odnowiony, ale jeszcze nie udostępniony turystom), wyobraźnię widzieliśmy małego, szczęśliwego Julka przy swojej ukochanej Mateńce.

A jak okazały widok rozpościera się z Góry Zamkowej, z której jak na dłoni widzimy niemal cały Krzemieniec, z jego kościołami (różnych wyznań), ślad opiewanej Ikwy - i chciałoby się usiąść, aby pomyśleć o tej pięknej Krainie, której urodzajne ziemie karmiły pokolenia ludu różnej wiary, różnych języków - żyjących w zgodzie i wzajemnej miłości.

I mimo straszliwej zawieruchy, jaka przeszła przez te tereny Ukrainy, możemy i dziś spotkać takich mieszkańców Krzemieńca, jak pani Irena Sandecka - uczennica Liceum Krzemienieckiego, harcerka, absolwentka Uniwersytetu Jagiellońskiego, profesorka Liceum Krzemienieckiego, żołnierz Armii Krajowej, organistka w kościele parafialnym, działaczka oświatowa i społeczna, jak ja nazywają: WSZYSTKICH NAS NAUCZYCIELKA - z okazji 84. Rocznicy Odzyskania Niepodległości odznaczona Społeczno - Narodowym Orderem „Polonia Mater Nostra Est” - jako osoba szczególnie zasłużona dla Narodu i Państwa Polskiego.



Kazimierz Szczepański

W liście otrzymanym z Užgorodu od opiekunki uczestniczek VI Konkursu Recytatorskiego w Krzemieńcu m.in. wyczytałem: „W Užgorodkiej Szkole Polskiej pracuje mi się wspaniale, bo dzieci są jakoś szczególnie chętne do nauki. Miasto również jest ciekawe, przede wszystkim ze względu na swą wielokulturowość. Ukraina to bardzo specyficzny kraj, ale zdążyłam się już w pełni zaaklimatyzować, co nie znaczy, że wiele rzeczy nadal mnie nie zadziwia”.

Tomasz Padura, absolwent Liceum Krzemienieckiego (XIX wiek), poeta, Ukrainiec, - urodzony niedaleko Humania - w twórczości swojej pisał - ... „Każdy, kto na tej ziemi się urodził, wolnym jest”.

W takim klimacie wyrastał, stąd i taką myśl głosił.

Kazimierz SZCZEPAŃSKI

(Warszawa)

КУПОН
БЕСПЛАТНОГО
ОБЪЯВЛЕНИЯ
(не более 20 слов)
Язык объявления (подчеркнуть): польский, украинский, русский...
Приклейте купон на Ваше объявление и вышлите по адресу:
01033, Украина, Киев, а/я 181
Редакция газеты
"Dziennik Kijowski"

Dziękujemy!

Stowarzyszenie Kultury Polskiej w Kowlu składa serdeczne podziękowania Stowarzyszeniu „Wspólnota Polska” za pomoc finansową udzieloną na zakup artykułów spożywczych dla najbardziej potrzebujących członków SKP w Kowlu.

Prezes SKP w Kowlu
Wacław Gerka

Zapraszamy dzieci do polskiej szkoły sobotniej działającej przy „Domu Polskim” w Kijowie.

Zajęcia rozpoczynają się w każdą sobotę o godzinie: grupa młodsza - 10.00, grupa starsza - 11.30. Istnieje możliwość organizacji zajęć (po obiedzie) dla grupy dzieci w wieku 14-15 lat. Wnioski prosimy zgłaszać pod adresem: Kijów, ul. Saksagańskiego 99. „Dom Polski”, tel: 220-99-67.

Wszystkich chętnych zapraszamy!

O współpracy z Polonią

W Sejmie RP

Ciąg dalszy ze str. 1

Panie Marszałku! Wysoka Izbo! Uważamy, iż problematyka polonijna powinna być obecna - oczywiście w różnym stopniu - ale w działalności wszystkich polskich przedstawicielstw zagranicznych, czyli ambasad, instytutów, wydziałów ekonomiczno-handlowych i innych placówek. Mówiąc o zapleczu logistycznym mam też na uwadze samą centralę, czyli MSZ. Nie można bowiem rozwijać programów merytorycznych, a takim rozwinięciem jest na pewno rządowy program współpracy, redukując jednocześnie strukturalnie służbę w centrali. Uważam, że w MSZ powinien funkcjonować departament ds. Polonii, jak to było wcześniej, gdyż kilkusobowy wydział w departamencie konsularnym, jak to jest obecnie, nie jest w stanie skutecznie koordynować wdrażania rządowego programu w życie. Jednym z ważniejszych walorów rządowego programu jest zaliczenie do jego głównych kierunków szczególnej pomocy Polakom na Wschodzie, w tym także odbudowanie polskiej inteligencji. Rządowy program przewiduje też dla Polski i Polaków pewne zadania, ważne także z punktu widzenia polskiej racji stanu. Jednym z nich jest przeciwdziałanie negatywnym stereotypom Polaka w świecie, a co jeszcze ważniejsze - w oczach naszych najbliższych sąsiadów. Sądzę więc, że postulat utworzenia Instytutu Polskiego we Lwowie i przekazania środków na zakup Domu Polskiego tamże jest w kontekście tego właśnie zadania bardzo zasadne.

Panie Marszałku! Wysoka Izbo! Panie Ministrze. Niepokoi nas sytuacja naszych rodaków na Litwie. Rozwój sytuacji wewnętrznej na Litwie i przyjmowane tam rozwiązania prawne powodują, że bardzo poważnie zagrożone są ich możliwości kultywowania polskości, nauczania i rozwoju języka polskiego oraz korzystania z innych praw przysługujących mniejszościom narodowym, w tym prawa własności ziemi. Poczynania władz litewskich wobec mniejszości narodowych,

a także wobec Polaków, nie są zgodne z duchem i literą art. 14 traktatu między Rzeczypospolitą Polską a Republiką Litewską o przyjaznych stosunkach i dobrosąsiedzkiej współpracy z 26 kwietnia 1994 r. Próby egzekwowania postanowień traktatu przez stronę polską po formalnej akcesji Litwy do Unii Europejskiej będą miały bardzo małe szanse powodzenia. Jednocześnie pragnę z całą mocą podkreślić nasze peeselskie stanowisko sprowadzające się do tezy, iż wejście Polski do struktur europejskich w żadnym stopniu nie może zmniejszyć troski państwa polskiego o los naszych rodaków we wszystkich krajach, gdziekolwiek zamieszkują, a w szczególności w krajach naszych sąsiadów, których aspiracje europejskie popieraliśmy i nadal wspieramy ich działania na niwie międzynarodowej. Bez fałszywej skromności, także dyplomacja polska obok czy równoległe z naukowcami i publicystami winna uświadamiać litewskim partnerom, że nasze poparcie dla europejskich aspiracji Litwy wynika z wielonarodowych i wielowyznaniowych tradycji Rzeczypospolitej, które przywiodły Polskę i Litwę od Unii Lubelskiej do Unii Europejskiej. I musi być jasno wyrażone nasze stanowisko wobec przejawów dyskryminacji mniejszości polskiej na Litwie. Nie ma na tu przyzwolenia za cenę zewnętrznej poprawności w stosunkach dwustronnych. Zauważamy też pewną asymetrię w przejawach dobrej woli, życzliwości i wsparcia międzynarodowego ze strony Polski na rzecz Ukrainy, gdzie pod różnym pretekstem toleruje się antypolskie działania niektórych, podkreślam - niektórych samorządów, instytucji i osób publicznych. Ten stan rzeczy winien ulec zmianie dla dobra przyszłości stosunków polsko-ukraińskich, które uważamy i klasyfikujemy jako strategiczne. I to jest oczywiste. Będziemy popierali wszelkie próby polepszenia naszych stosunków z Białorusią, gdzie stwierdzamy pokaźny kapitał sympatii do Polski i Polaków, w tym także dla Polaków zamieszkujących w tym kraju.

Panie Marszałku! Wysoka Izbo! Klub Parlamentarny Polskiego Stronnictwa Ludowego pragnie podkreślić, iż modyfikacji winna ulec polityka wobec największych skupisk polonijnych w Ameryce Północnej, bardziej uwzględniając interes narodowy Polski oraz dobro tamtejszej Polonii, nie zaś - jak to czasem bywa - cele naszych partnerów na arenie międzynarodowej, które wchodzi w kolizję z polską racją stanu i dążeniami środowiska polonijnych. Należałoby przeto doprowadzić do trwałego porozumienia z kierownictwem wpływowego w USA i w świecie Kongresu Polonii Amerykańskiej i zainicjować wspólne działania z korzyścią dla Polski i Polaków żyjących w diasporze. Trzeba również jak najszybciej podjąć kroki zmierzające do uzyskania przez polską grupę etniczną statusu mniejszości narodowej w Niemczech i Austrii oraz statusu narodu represjonowanego w Rosji. To samo dotyczy uregulowania dyskryminacyjnego statusu obywateli polskich przebywających w USA oraz w innych państwach i ubiegających się tam o prawo legalnego pobytu. Działania, jakże słusznie zainicjowane przez Marszałka Senatu, prof. Longina Pastusika, a następnie kontynuowane przez pana ministra spraw zagranicznych Włodzimierza Cimoszewicza, stanowią dobry prognostyk właściwego rozwiązania tego problemu w bliskiej przyszłości.

Panie Marszałku! Wysoka Izbo! Klub Parlamentarny Polskiego Stronnictwa Ludowego uważa, że sformułowany i dziś zaprezentowany program polskiej polityki zagranicznej, także w aspekcie relacji między naszymi rodakami i Macierzą, zasługuje na zdecydowane poparcie. Wzmacnia to, mimo uwag, które zgłosiłem, naszą argumentację na rzecz akceptacji przez ludowców głównych kierunków i zamierzeń polityki zagranicznej naszego państwa w roku 2003.

- Dziękuję bardzo, panie Marszałku.

(Oklaski)



Stanisław Sawkiw

Różne bywają jubileusze. Niektóre zdumiewają nas swoim uroczystym charakterem, jako że dotyczą ludzi, których, niestety, już tylko wspominamy, lub też tych, którzy ze względu na wiek, stan zdrowia czy ograniczoną zdolność do pracy odeszli od działalności naukowej lub literackiej i ich jubileusze są kolejnym podsumowaniem zgromadzonego wcześniej dorobku.

Co dotyczy naszego Jubilata - Stanisława Sawkiwa, któremu 1 stycznia 2003 roku spełniło się lat 70, to on odznacza tę datę, że tak powiem, „na chodzie”, jako że rzeczywiście jest w pełni twórczych sił, twórczych planów i możliwości.

Pan Stanisław - członek Związku Pisarzy Ukrainy - po mistrzowsku zajmuje się tłumaczeniem na język ukraiński utworów polskiej literatury pięknej XX wieku. I nie jest to sprawa przypadku, gdyż ukraińsko-polskie kulturalne i literackie pogranicze stanowi główny motyw całego jego życia i twórczych działań.

Pan Stanisław urodził się w 1933 roku w Polsce, w rodzinie nauczycieli; jego ojciec był Ukraińcem a matka Polką. Obydwa języki - polski i ukraiński, podobnie jak i więzi kulturalne dwóch narodów już we wczesnej młodości znalazły się w sferze jego zainteresowań. Ukończył słowiański oddział (polską grupę) na Wydziale Filologii Kijowskiego Uniwersytetu im. T. Szewczenki. Zawsze aktywnie uczestniczył w społeczno-politycznym a zwłaszcza w literackim życiu Ukrainy, poświęcając się tłumaczeniom literatury pięknej. Wśród jego

Gratulacje

Godziwy Jubileusz

niemałego na tej niwie dorobku są dzieła znanych pisarzy polskich naszej doby, takie jak: „Cztery pancerni i pies” Janusza Szymanowskiego, „Wyspa Robinsona” Arkadego Fiedlera czy „Czas do domu chłopcy” Zbigniewa Domino.

Człowieczy, iście inteligentny, uroczy i niezwykle skromny w codziennym życiu pan Stanisław potrafi być konsekwentnym i nieprzejednanym, gdy chodzi o sprawy pryncypialne, kiedy trzeba coś wywalczyć dla dobra ogółu lub obronić jakąś „dyskusyjną” tezę.

Stanisław Sawkiw i dziś często bywa w Polsce w charakterze tłumacza i oświatowca, między innymi jako organizator wystaw dzieł artystów-malarzy polskiego pochodzenia z Ukrainy, jako współtwórca specjalnego ukraińsko-polskiego pisma kulturologicznego w Kijowie.

Jego wystąpienia można posłuchać w audytoriach uczelni, na posiedzeniach Kijowskiego Stowarzyszenia Kulturalno-Oświatowego im. A. Mickiewicza, (którego jest wiceprezesem). Był i jest członkiem Związku Polaków na Ukrainie od samego początku istnienia tej organizacji. Niedawno jego głos można było usłyszeć w audycji radiowej przygotowanej przez Stanisława Szewczenkę, w której to podzielił się ze słuchaczami dobrymi myślami w związku z prezentacją książki byłego polskiego konsula na Ukrainie Eugeniusza Jabłońskiego, zatytułowanej „Po upadku gwiazdy (czyli konsul w akcji)”.

Rozpoczęliśmy te gratulacje od stwierdzenia, iż Stanisław Sawkiw spotyka swój jubileusz w rozkwicie sił... A zatem z całego serca życzymy mu dalszych sukcesów na niwie tak niezbędnej dziś ukraińsko-polskiej współpracy kulturalnej!

Julia BUŁACHOWSKA

literaturoznawca-polonista,
dr hab. filologii, profesor

Rocznica

2003 - rokiem W. Sikorskiego

Społeczny Komitet Budowy Pomnika gen. Władysława Sikorskiego w Warszawie wystąpi do prezydenta stolicy z propozycją lokalizacji pomnika.

Przewodniczącym Komitetu został Wojciech Kozak - b. prezydent Warszawy, obecnie przewodniczącą Rady Miasta Stołecznego Warszawy.

Na początku stycznia Sejm przyjął uchwałę ustanawiającą rok 2003 rokiem Władysława Sikorskiego, w związku z 60. rocznicą jego śmierci.

Władysław Sikorski (1881-1943), polityk i wojskowy. Przed I wojną światową współzałożyciel Związku Walki Czynnej i Związku Strzeleckiego. W czasie I wojny światowej zwolennik, do pewnego stopnia, orientacji



austriackiej, od listopada 1918 w Wojsku Polskim. W 1923 r. premier, w latach 1924-25 minister spraw wojskowych w gabinecie Władysława Grabskiego. Jako przeciwnik Józefa Piłsudskiego w 1928 r. stracił stanowis-

ko dowódcy Okręgu Korpusu i do 1939 r. pozostał generałem „do dyspozycji”.

28 września 1939 objął dowództwo armii polskiej tworzonej we Francji. W dwa dni później desygnowany na premiera na uchodźstwie, w którym objął także tekę ministra spraw wojskowych. Od 7 listopada 1939 Naczelnym Wódz i Generalny Inspektor Sił Zbrojnych.

Sikorski zginął w katastrofie lotniczej 4 lipca 1943 w Gibraltarze, powracając z inspekcji wojsk na Środkowym Wschodzie. Przyczyn katastrofy nie wyjaśniono do chwili obecnej. Pochowany został na cmentarzu polskich lotników w Newark, w Wielkiej Brytanii. 17 września 1993 r. prochy Sikorskiego przeniesiono na Wawel.

PAP

Історико-архітектурна пам'ятка-музей
“Київська фортеця”,
Київське національно-культурне
товариство польське “ZGODA”

Запрошують

на літературно-музичний вечір,
присвячений 140-річчю
польського січневого повстання.

Вечір відбудеться 16.02.03 о 14 год. (неділя) у приміщенні музею за адресою: вул. Госпітальна, 24А. Їхати тролейбусами N 14, 15 до зупинки “Музей Київська фортеця”, заїзд з бул. Л. Українки між будинками N 12-14.

У програмі:

- складання квітів біля пам'ятної дошки
- екскурсія по музею
- оголошення реферату (доповідач доктор історії Войчех Чайка, Польща)
- пісні та вірші, присвячені історичним подіям 1863 року у виконанні викладачів та студентів польської філології киянських університетів.

Програму веде Вікторія Радік.

(Вхід вільний)

Teologia

- Od czego zaczęło się duszpasterstwo na terenach ateistycznego ZSRR?

- Rzeczywiście przyjeżdżałem w okresie ZSRR do swoich braci, którzy pracowali wtedy nielegalnie. Praca duszpasterska w ZSRR była swoistym wzmocnieniem wiary. Pomagałem zakonnikom dominikańskim, a także laikowi. Miasta, w których wtedy pracowaliśmy to Leningrad, Moskwa, Wilno. Na Ukrainie byliśmy w Drohobyczu. W Kijowie, natomiast, jeden z naszych ojców pomagał księdzu Janowi Krapanowi. Pierwszą placówkę, którą otrzymaliśmy w tym regionie był Fastów. Dziesięć lat temu nasi ojcowie założyli w Kijowie Kolegium Tomasza z Akwinu. Potem powstała „Gazeta Parafialna” w języku ukraińskim. Powoli to się wszystko rozrastało.

- Jak dziś nazywa się to Kolegium?

- Obecnie jest to Instytut Nauk Religijnych Świętego Tomasza z Akwinu.

- Czy uczelnia ta ma status szkoły wyższej?

- Niezupełnie. Bo teologia nie jest jeszcze uznawana na Ukrainie jako nauka. Instytut ten jest oficjalnie uznawany jako szkoła religijna i dlatego podlega nie Ministerstwu Oświaty, lecz Komitetowi ds. Religii. Tak wyglądają sprawy na Ukrainie. Natomiast dyplom Instytutu Nauk Religijnych w Kijowie jest uznawany już przez dwa lata przez Uniwersytet św. Tomasza w Rzymie (Angelicum). Oprócz tego dyplom magisterski Instytutu jest uznawany w całym Kościele. Po tym dyplomie

Pragnienie silniejsze niż trudności

Rozmowa z o. Andrzejem Kamińskim OP – wikariuszem generalnym Zakonu Dominikanów na Rosję i Ukrainę

można kontynuować studia na Uniwersytecie Angelicum albo w innych uczelniach katolickich na całym świecie. Niestety, przez Ukrainę dyplom Instytutu Nauk Religijnych w Kijowie nie jest uznawany jako dyplom szkoły wyższej. Aby na przyszłość utworzyć prawidłowe podejście władz do teologii, niezbędna jest dyskusja władz z Kościołem. I trzeba zacząć starania o nadanie Kościołowi statutu prawnego na Ukrainie. Np. w Kościele jest parafia, klasztor i biskup jako władza centralna. Natomiast diecezja nie ma osobowości prawnej. Dlatego władze ukraińskie nie mogą rozmawiać z ks. kardynałem Jaworskim jako z przewodniczącym Episkopatu Katolickiego na Ukrainie, gdyż Episkopat nie ma statusu prawnego. Gdyby Episkopat był partnerem do rozmowy z władzami ukraińskimi, to wtedy można byłoby dużo rozpracować w sprawach czekających na swoje rozwiązanie. Na razie rzeczywistość jednak wyprzedza prawodawstwo, szczególnie w zakresie religijnym.

- Czy to prawda, że ksiądz-obywatel polski, który duszpasterzuje na Ukrainie, musi co trzy miesiące się przerejestrowywać?

- Ostatnio sytuacja się zmieniła. Już nie ma konieczności rejestracji co trzy miesiące, ale raz na trzy miesiące trzeba przekraczać granicę ukraińsko-polską, a potem znowu wracać. Następnie na miejscu zameldowania odbywa się rejestracja - czasem na trzy miesiące, czasami na pół roku, a zdarza się, że i na rok. Wygląda na to, że wszystko zależy od urzędnika ukraińskiego, a nie od przepisów.

- Ale powróćmy do tematu bardziej ciekawego niż „wszechmogąca biurokracja ukraińska”. Czy dużo młodych ludzi studiuje w Instytucie Nauk Religijnych w Kijowie?

- Cieszymy się, gdy wzrasta zainteresowanie naszą uczelnią. Gdy liczba studentów rośnie to nieco się obawiamy, gdyż mamy skromne warunki, szczególnie jeżeli chodzi o sale lekcyjne. Na razie udaje nam się zapewnić normalne warunki studiów. Dla kandydatów do nauki przewidziany jest egzamin wstępny. Następnie czeka ich czteroletni kurs nauki, który kończy się uzyskaniem stopnia magistra. Mamy także w Instytucie kurs katechetyczny. Każdy student raz na miesiąc przyjeżdża do Instytutu na trzy dni. W tym



czasie od rana do wieczora odbywają się wykłady. Po ukończeniu kursu studenci nie uzyskują stopnia magistra, ale mają wiedzę teologiczną niezbędną do katechizacji.

- Co można powiedzieć o studentach Instytutu Nauk Teologicznych. Czy są to ludzie starsi czy młodszy; dlaczego wybrali ten kierunek studiów; czy są to katolicy, czy prawosławni, czy może nawet ateści..?

- Wśród studentów są ludzie bardzo różni. Jest sporo ludzi już po studiach, pragnących dokształcić się od strony teologicznej. Coraz więcej młodych ludzi przychodzi od razu po maturze. Są studenci, którzy studiuje u nas i w innych uczelniach. Bardzo podziwiam naszych studentów, zarówno tych, którzy studiuje nie tylko u nas, jak i tych, którzy pracują i studiuje w Instytucie. Bo nauka u nas nie jest łatwa.

- W jakich językach prowadzi się nauczanie?

- W różnych. To zależy skąd przyjedzie wykładowca. Mamy wykłady w filozofii i teologii. Z filozofii są wykładowcy w większości miejscowi. Natomiast z teologii to raczej z zagranicy. Najwięcej z Polski. Mamy też dwóch profesorów przyjeżdżających ze Stanów Zjednoczonych. Są wykładowcy z Europy. Wtedy lekcje są tłumaczone. Tłumaczymy na język ukraiński lub na rosyjski.

- Czy są problemy w terminologii w języku ukraińskim?

- Sądzę, że są. Ale nie są to problemy, których nie da się przekroczyć, bo np. profesorowie z Akademii Mohylańskiej dają sobie z tym radę. Natomiast będą problemy z terminologią teologiczną w języku ukraińskim.

- Ilu studentów w tym roku ukończyło studia ze stopniem magistra?

- W 2002 roku cztery osoby obroniły pracę magisterską. Natomiast kilku studentów obecnie pisze takie prace.

- Czy wszyscy studenci z pierwszego roku wytrzymują i dochodzą do ostatniego roku?

- Jest zazwyczaj tak, że wielu z nich zaczyna studia a potem z nich rezygnuje. Trzeba pamiętać, że wymagania wobec studentów w naszym Instytucie są bardzo wysokie. Przez cztery lata codziennie cztery godziny nauki, wieczorem, z dosyć trudnych przedmiotów. To nie każdy potrafi wytrzymać. Ale tym, którzy doszli do końca studiów i zdobyli wykształcenie należy się nagroda za wytrwałość w nauce.

Rozmawiał

Eugeniusz TUZOW-LUBAŃSKI

Oświata

Proponujemy naszym Czytelnikom historyczne materiały autorstwa zastępcy dyrektora ds. nauki i metodyki NWK nr 3 w Szepetiwce S. E. Hrodon, poświęcone rozwojowi polskiej oświaty na Prawobrzeżnej Ukrainie pod koniec XVIII – na początku XIX wieku.

Pod koniec XVIII wieku szerokie kontakty naukowe i kulturalne Polski z Europą Zachodnią były gwarancją wysokiego poziomu organizacji oświaty. Sieć polskich zakładów naukowych na Prawobrzeżnej Ukrainie rozwijała i poszerzała się w ciągu całego wieku XVIII. Kolegia i szkoły stworzone przez katolickich mnichów należały do różnych zakonów działały w Kamieńcu Podolskim, Barze, Krzemieńcu, Obruczu, Łucku, Żytomierzu, Humaniu, Winnicy, Berdyczowie i wielu innych miejscowościach.

Organizacja oświaty stała na wysokim poziomie. Nauczyciele byli zrzeszeni w korporacji. Nosili specjalne ubrania, mieszkali w osobnych kwaterach, które znajdowały się w budynkach szkolnych. Spośród nauczycieli, członków rady pedagogicznej wybierano prowizora, który odpowiadał za wykorzystanie szkolnego budżetu. Przy szkołach istniał specjalny sąd, który rozpatrywał kwestie związane z naruszeniem dyscypliny przez nauczycieli (spóźnienia na lekcje, nie przeprowadzenie lekcji itp.). Na drodze tajnego głosowania podejmowano decyzje odnośnie rodzaju kary – pozbawienie prawa głosu na

Polska kultura na Prawobrzeżnej Ukrainie

radzie pedagogicznej, kara pieniężna itp. Nauczyciele mieli zajmować się wyłącznie swoją działalnością zawodową, być wszechstronnie wykształconymi, sprawiedliwymi i życzliwymi ludźmi.

Miejscowi hrabiowie Potoccy troszczyli się o oświatę w kraju. Już w roku 1785 hrabia Wincenty Potocki założył na koszt własny niewielką szkołę w Niemirowie.

Gubernia Kijowska i Wołyńska do 1818 roku należały do Wołyńskiego Okręgu Szkolnego, a Podolska – aż do 1832 roku. Minister Oświaty P. Zawadowski z woli imperatora Aleksandra I nadał nadzwyczajne pełnomocnictwa Tadeuszowi Czackiemu: miał on prawo otrzymywać ofiary na rzecz szkół, otwierać nowe szkoły, zmieniać statut z 1804 roku zgodnie z miejscowymi wymogami.

W roku 1820 ilość zakładów naukowych, nauczycieli i uczniów w Okręgu Wołyńskim była największa w Rosji: 430 zakładów, 983 nauczycieli, 21171 uczniów, podczas gdy w Okręgu Moskiewskim ilość zakładów naukowych wynosiła 287, nauczycieli – 846, uczniów – 9788.

Na koszt miejscowych, polskich ziemian otwierano również gimnazja. W roku 1805 hrabia Szczęsny Potocki ofiarował na rzecz Niemirowskiego Gimnazjum 37722 rubli w asygnacjach. W roku 1811 hrabia Illiński ofiaro-



wał pieniądze na budownictwo instytutu dla osób głuchoniemych w miasteczku Romanowie na terenie Guberni Wołyńskiej. A w 1823 roku tamże założył on również zakład wychowujący szlachetnie urodzone panny.

5 października 1803 roku w Guberni Wołyńskiej ziemianin Podgorodyński otworzył Derażniańską Szkołę Parafialną. 25 maja 1816 roku, jak to wynika z notatek księcia J. Czartoryskiego, powstała Oleksynicka Szkoła Parafialna. W powiecie wołyńskim w 1803 roku ziemianka Wilga otworzyła Łokaczską Szkołę Parafialną.

Szczególnie szczerze finansowano seminaria duchowne Kamieńca Podolskiego, Winnicy i innych miast. Dzięki wysiłkom polskiej szlachty i katolickiego duchowieństwa zostały otwarte powiatowe i parafialne szkoły w Gródku, Jarmońcach, Dunajwach, Zińkowie, Proskurowie itd. W rezultacie takiej działalności w 1822 roku w Guberni Podolskiej

istniało ponad 40 dużych polskich szkół, w których naukę pobierało 900 uczniów.

Tradycyjnie już honorowe miejsce wśród dyscyplin zajmowała nauka religii. Codziennie o ósmej rano szkolny dzwonek gromadził uczniów na Mszy św. w kościele Dominikanów. Innowacją Podolskiego Gimnazjum było zastosowanie metody Bella i Lancastera, która uważana była wówczas za jedną z najbardziej postępowych metod nauczania. Istota metody polegała na tym, że grupa uczniów, która już posiadała pewne wiadomości nauczała inną, większą niż ona sama grupę. W ten sposób każdy taki uczeń wykonywał funkcję nauczyciela, co stwarzało możliwość: po pierwsze, w krótkim czasie nauczyć dużą grupę czytać i liczyć; po drugie, samych uczniów-nauczycieli przyzwyczajano do pilności, dyscypliny itp. Tę metodę wprowadzono w Podolskim Gimnazjum w 1820 roku w klasach „zerowych”, które przygotowywały do

nauki w klasie pierwszej gimnazjum. Nazywano je „szkółką”.

Polonizacja Prawobrzeżnej Ukrainy w pierwszym trzydziestolecu XIX wieku była faktycznie rezultatem wspólnych wysiłków polskiego społeczeństwa i rosyjskiej polityki, która otwarcie zachęcała Polaków do organizowania zakładów naukowych. „Informator Rosji Południowo-Zachodniej i Zachodniej” pisał: „Na początku XIX wieku polityka absolutnie nie odpowiadała historycznemu i etnograficznemu znaczeniu naszego kraju, dlatego że pozostawiła miliony członków naszego narodu w rękach księży i Polaków, którzy w taki bezprawny sposób wślizgnęli się do nas, i stworzyła im możliwość kontynuowania w sposób niezauważalny, ale już według innego schematu, zapoczątkowaną uprzednio polonizację niektórych warstw narodu”.

Polscy patrioci doskonale wykorzystali taką politykę i stworzyli na Prawobrzeżnej Ukrainie sieć polskich szkół. Zdaniem historyka W. Szulgina, „po Czartoryskim... Rosjanami pozostali tylko ci, którzy nie otrzymali oświaty: tzn. chłopcy i większość biednych mieszczan”.

W ten sposób na Prawobrzeżnej Ukrainie, po jej przyłączeniu się jej do Rosji, dzięki wysiłkom polskich patriotów i poparciu ze strony rosyjskiego rządu bardzo wzmocniła się polska oświata. Taka sytuacja trwała do polskiego powstania 1830 – 1831 r. ■

Gerald Stern



Poezja zbliża kontynenty

Na ubiegłorocznym festiwalu „XXV Międzynarodowy Listopad Poetycki” w Poznaniu spotkałem się m.in. ze znanym polskim poetą Adamem Szyperem, który obecnie mieszka w Stanach Zjednoczonych. Jest on autorem 12 tomików wierszy (osiem z nich wydano w języku polskim, dwie – angielskim, a dwa są dwujęzyczne). Wiersze A. Szypera w oryginale (tj. po polsku i po angielsku) i w tłumaczeniu na inne języki były drukowane w Polsce, Izraelu, Anglii, Niemczech, Grecji, Irlandii, Włoszech, Nowej Zelandii, Czechach itd.

W tym wesołym, dowcipnym, radosnym człowieku, który czaruje słuchaczy zarówno oryginalną poezją, jak i interesującymi przemyśleniami na temat głębi poetyckiego słowa, trudno byłoby dożyć ciężkiego doświadczenia, które stały się jego udziałem na drodze życiowej. A prawda jest taka, że Adam Szyper, który urodził się w 1939 roku w Łodzi, lata dzieciństwa spędził w obozie koncentracyjnym w Oświęcimiu. Los był dla niego miłościwy – przeżył. I nie utracił wiary w humanistyczne idee, wiary w człowieka. Dzisiaj poeta swoim słowem poetyckim daruje nadzieję, że w świecie zwycięży dobro, że możliwa jest prawdziwa współpraca ludzi pochodzą-

cych z różnych państw i różnych kontynentów.

Adam Szyper podarował mi dwujęzyczne wydanie wierszy wybitnego współczesnego angielskiego poety Geralda Sterna pt. „Podziemny taniec” – w oryginale i we własnym tłumaczeniu. Ta książka od razu zachwyła mnie obrazowymi, nieszablonowymi myślami, paradoksalnością, niezwykłą składnią, oryginalnym widzeniem różnych stron życia na poziomie głębokiej podświadomości. Takich „odkryć” może dokonać tylko człowiek, który zna arkaną prawdziwej twórczości.

Jakaż była moja radość, gdy z posłowie dowiedziałem się, że Gerald Stern pochodzi z polsko-ukraińskiej rodziny! Jego przodkowie pochodzili spod Kijowa, a on sam pragnie w przyszłości przyjechać tutaj, by odwiedzić nasze świątynie, zanurzyć się w ukraińskiej kulturze, zapoznać się z polonijnymi ośrodkami w naszej stolicy, sercem dotknąć prakorzeni swojego rodowodu.

Gerald Stern urodził się w Pittsburgu (Pensylwania) w 1925 roku. Tytuły naukowe uzyskał na University of Pittsburgh i Columbia University. Swe lata dwudzieste spędził podróżując między Nowym Jorkiem a Europą. Pisał i wydawał poezję już jako dwudziestolatek, lecz szerzej zaczął publikować dopiero od trzydziestego piątego roku życia. Przed

przejściem na emeryturę w roku 1995 wykładał na wielu amerykańskich uniwersytetach.

A oto kilka wypowiedzi na temat poezji G. Sterna, które zostały opublikowane w amerykańskiej prasie:

„Gerald Stern to laureat amerykańskiej nagrody za najlepszy tom poezji w roku 1998 (National Book Award). Jego poezja jest mrocznym zachwytem. Pozdrawia wycieńczone zwierzęta i liście, podnosi rangę wydarzeń, które same w sobie nie są wzniosłym dramatem, i uświadcza cierpienie. Jego wielkość jest subtelna, bo w matych, pospolitych tematach – kogul, wieńcówka, koszula – znaleźć można ślady wielkich wydarzeń naszego wieku.”

„Stern należy do tych rzadko spotykanych poetyckich dusz, które niemal nie pozwalają przypomnieć sobie, jak wyglądał nasz świat, nim pojawiła się ta poezja, by się nim zachwycać.”

C. K. Williams

„Sięgam do poezji Sterna, bo jakże pełen serca jest on w swym ogarnianiu paradoksalności natury życia, a jego wiersze chwiałą głupotą i łaskę naszego śmiertelnego tańca.”

Gail Mazur

„Boston Sunday Globe”

Przygotował

Stanisław SZEWCZENKO

• Proponujemy Czytelnikom DK kilka wierszy Geralda Sterna w tłumaczeniu Adama Szypera, które pochodzą z książki „Podziemny taniec”.

KĘS

Nie zacząłem poważnie uznawać się za poetę zanim wybielać się zaczął mój policzek. Wszystko przedtem było zabawą i pozą – teraz jak zając, jak zając, jak zając, patrzę, jak żółw dźwiga jedną okropną łapę za ostatni przelaz i podąża do domu, właściwie kwitnący cnotą.

Wszystko, nagle wszystko wznosi się w umysł całe piękno wyścigu minęło a me życie tylko alegorią.

PODZIEMNY TANIEC

Oto ptak dziobiący tłuszcz;
oto uschłe drzewo pokryte śniegiem;
oto ciężarówka zrzuca żużel na śliskiej szosie.

Oto życie w moim ogrodzie –
czarne skrzydła smagają gałęzie,
podglądają chciwe oczy,
piszczy pyski, walczące o zasmarowaną kulke.

Oto kret śpiewający alleluja.
Zamknijcie zbutwiałe drzwi!
Niech wszyscy oślepną!
Niech nas pogrzebią we własnych śmieciach.

JEDNOŚĆ

Jak dziwnie jest chodzić samotnie,
jedna noga nigdy nie zmęczona drugą;

uszy wciąż piękne, lecz dźwięk
spada w nowych miejscach;

wszystko w co poprzednio wierzyłem
wytłumaczone i osłodzone.

Muszę teraz wymyślić sobie swoją przeszłość
z dawnych technień.

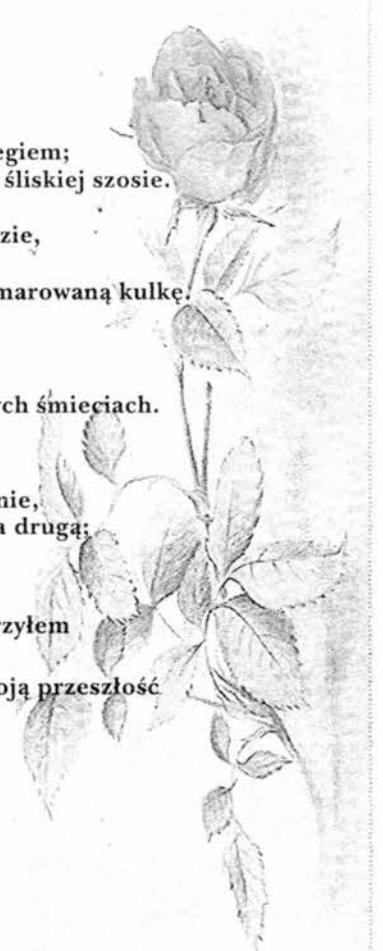
Muszę żyć w dwóch światach
z tą samą krwią.

Muszę oddzielić pragnienia
bez nienawiści.

To dobra pustynia –
węże i konie –

kucharze, kurwy, lekarze
– upiory, wizje,

kobiety i mężczyźni w każdym rozmiarze i wieku
bez kpin żyjący razem.



Nowi twórcy

WERSY EUGENIUSZA

Eugeniusz Godowany urodził się we wsi Zielenianka, rejonu kryzopolskiego, obwodu winnickiego. Po ukończeniu wydziału historycznego na Uniwersytecie Odeskim jako nauczyciel pracował w szkołach rejonu. Od roku 1977 w okresie trzech lat pracował w Polsce, jako tłumacz języka z języka ukraińskiego i rosyjskiego. Obecnie jest wykładowcą w Instytucie Słowianoznawstwa w Równem.

W 1998 roku otrzymał wyróżnienie na Konkursie Poetyckim im. Kazimierza Wierzyńskiego dla Polaków na Ukrainie (m. Lwów). W roku 2002 został uhonorowany wyróżnieniem na IV Ogólnopolskim – I Międzynarodowym Konkursie Poetyckim „O ludzką twarz człowieka”.

Dzisiaj przedstawiamy uwadze Państwa cztery utwory poety, które weszły do antologii konkursu: „W cieniu drzewa”, wydanej w Krakowie, oraz jeden wiersz w języku ukraińskim.”

STARY MUZYK

Po stromych schodach idę wzdłuż poręczy.
On drzwi otwiera, stary inwalida.
Za oknem – noc. Na ścianie – jedno zdjęcie.
To – jego młodość. Ma na imię Lida.

Wspomina czasy, kiedy był żołnierzem.
Jak skarb wyciąga z kufra stary smyczek.
On głaszcze go, jak pamięć, w dłonie bierze.
I gra, i grając, trzyma mnie na smyczy.

Ja słucham cicho. Teraz mi nie wolno
Przeszkadzać temu, kto do siebie wraca.
Pierniki czerstwe wczoraj przyniósł rolnik.
I błyszczą mętnie, jak tęsknota, taca.

Czy było życie, on dokładnie nie wie.
Tylko do serca mego wciąż dotyka.
A po kobiercu w niebo lecą mewy.
I razem z nimi leci tam muzyka.

ŁAJKA

Wojtek, pamiętasz Niećców
Takich malutkich?
Co nas uważali za Niemców
Prosilili wódki?

Tyś elegancko zdejmował
Z gitary pokrowiec.
Wśród stu tysięcy miejscowych
Obcokrajowiec

Rzucił się Ural do nas
I nas omamili
Nam brakowało domu
I – trochę mamy.

Czerwieniły się skały
Ponad Koźmieniem.
Cicho dźwięczały korale
Pasterki Ziny.

Rozumiała po polsku łajka
Tak znakomicie.
I patrzyła na moją fajkę,
I na twe życie.

ZOFIÓWKA

Mam nadzieję, że jutro zastanę
Stary ogród, co błędzi w pamięci.
I powtórzy się Chińska altana,
I powtórzy się maj na zakręcie.
Eurypides, jak zwykle, bosy
Stanie w todze nieprzemakalnej.
Niby wstanie z zadartym nosem
Czas, co minął niedostrzegalnie.

КИМНАТИ ПРИВАТНОГО ВІДПОЧИНКУ НА СТАНЦІЇ N

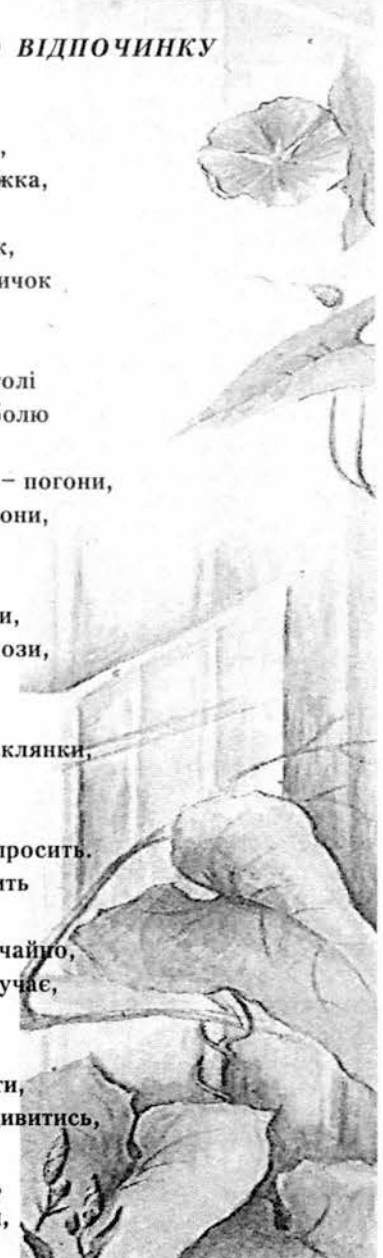
Стіни обдерті, скрипучі ліжка,
Курки домашньої згладана ніжка,
Пляшка води.
Пролетарі поїздів, електричок,
Раби і володарі тамбурних звичок
Сховались сюди.

П'ють за столом молоді алкоголі
Трохи від радості, трохи від болю
І каяття.
Куртки на ліжках, на плечах – погони,
Мимо них ходять по черзі вагони,
Проходить життя.

Так театральні змінюють пози,
Так, ніби нюхають в Ялті мімоси,
Чи інші квітки,
Такі ритуальні їхні стоянки –
Спочатку – тости, а потім – склянки,
Лиш потім ковтки.

Кожен тут слова для сповіді просить.
Кожен себе у розмові підносить
На постамент.
Все так важливо, все так звичайно,
Чобіт подертий під ліжком сучає,
Як монумент.

Потім по двоє виходять палити,
В дзеркало тріснуте мовчки дивитись,
І говорить.
А те, що мало колись згоріти,
Тліє давно, і продовжує тліти,
І не горить...



Polacy Wołynia

Dla babci Stefanii

Daleko, daleko, na wołyńskim Polesiu, wśród pól i osuszonych bagien - leży wieś Worokomla. Taka sobie zwykła, poleska wieś. Ani zbyt duża, ani zbyt mała, a jednak wystarczająco stara, aby mieć swoją własną, ciekawą, i niezwykłą historię, gubiącą się w głębi wieków.

Od XVII stulecia było to gniazdo możnego rodu Krasiczów. Gdy z popiołów I wojny światowej odrodziła się Rzeczpospolita, czuli się jeszcze na siłach, aby odbudować zrujnowany majątek i założyć wielkie, nowoczesne gospodarstwo rolne. Aż trudno dziś uwierzyć w to, że na tych pustych obszarach stał kiedyś dwór - stary i nowy, oraz liczne zabudowania folwarczne: czworaki, wozownia, stajnie, obory na kilkadziesiąt sztuk bydła, młyn, spichlerze, gorzelnia, cegielnia, a oprócz tego jeszcze staw rybny i park przechodzący w sad owocowy. Do Krynicy (tak nazywał się majątek) prowadziła nawet linia wąskotorowa.

Gospodarstwo potrzebowało rąk do pracy i przyjeżdżali tu ludzie z różnych stron ówczesnej Polski; przyjechał jakoś, z dalekiej kielecczyny, młody Bolesław Gorzelak. Było to na początku lat dwudziestych. Popracował jakiś czas, a gdy się "zakotwicył" - sprowadził spod Wachowy żonę i córeczkę Stefcię. Spodobało się im to nasze Polesie i postanowili zostać: pracowali i rodzili kolejne dzieci.

W międzyczasie umarł stary hrabia, a majątek przeszedł na jego synów. Młodszy był lotnikiem i przyjeżdżał rzadko: na urlop, czasem na święta. Kiedyś przyjechał na dłużej, lecz i okazja była wspaniała - młody hrabia się żenił! Ach, cóż to był za ślub! Panna młoda jechała wagonikiem

kolejki uwitym białymi różami i wstążkami. Starsi mieszkańcy wsi do dziś pamiętają to wesele.

Stefania wtedy też była panną na wydaniu i nawet trochę zazdrościła tej młodej ładnego panicza. Lecz i ona niebawem znalazła swoje szczęście. Już od

było więcej ani miłości, ani zgody, ani zwykłej tolerancji. Gdy w czerwcu 1941 roku na Wołyni wkroczyli Niemcy - Krynica znajdowała się w stanie bardziej niż oplakany. Wszystko rozgrabiono, jeszcze do nich, a w dawnych czworakach nadal siedziało kilka wystraszo-

cieszyliśmy się, że to już nareszcie będzie spokój. Ale gdzież tam. Zabrali mego ukochanego do wojska sowieckiego. Tak biedna płakałam przed tym naszym rozstaniem, jakbym wiedziała, że to już koniec mego szczęścia. A on, mój kochaniec, tak mnie prosił: "Stefciu moja, Stefciu, serdeczko moje, czekaj na mnie, a wrócę i jeszcze zażyjemy..."

Staruszka ociera końcem chustki zalawione, szare oczy i ciągnie dalej swoje smutne opowiadanie: - Nie wrócił mój kochany, och, nie wrócił. Czekałam na niego, czekałam, a jakże, słowo swoje przecie dałam. A nasi Polacy, co jeszcze tu się zostali, zaczęli pomału wyjeżdżać do Polski. I moja rodzina cała wyjechała, aż pod Wrocław. A ja dalej czekałam na męża... Ale się nie doczekałam. Przyszło tylko powiadomienie, że zginął za ojczyznę. A gdzie to jego grób, któż to wie?

Zaczęli sowieci tworzyć na Polesiu kolchozy. Rozebrali w Krynicy resztki budynków, rozorali te pańskie, a teraz niby niczyje pola; piękny park z aleją dwustuletnich świerków wycięli już wcześniej, gdy budowali lotnisko połowe. Ludzie rozeszli się po okolicznych wsiach. Stefania przeniosła się do Worokomla, postanowiła jeszcze raz spróbować szczęścia i wyszła za mąż po raz drugi. Niepostrzeżenie upływały lata młodości. Mąż ciągle chorował, dzieci z nim też nie miała i w końcu została sama.

Przyzwyczaiła się jednak, wsiąkała w to otoczenie, czuła się jak u siebie. Zresztą jednakowo dobrze mówiła i po polsku, i po "poleszucku", czasem pisała listy

do rodziny, otrzymywała listy z Polski. Kilka razy jeździła do siostr: do Wrocławia, Lublina. I tak mijaly kolejne lata.

O babci Stefanii usłyszałem pierwszy raz od pani Łucji z Kamienia-Koszyrskiego, gdy w połowie lat dziewięćdziesiątych zakładaliśmy tu z powrotem parafię rzymskokatolicką. Akurat mieli przyjechać z darami na Boże Narodzenie nasi przyjaciele, kolejarze z Kielc. Byliśmy lekko zaskoczeni, bo trafiliśmy do babci dokładnie w dniu jej urodzin! A już prawdziwe zdumienie wywołała wiadomość, że nasi przyjaciele i "nasza kochana babcia" - jak ją od tej pory wszyscy nazywamy - to krajanie.

Na to pierwsze spotkanie przyszło bodajże z pół wsi. Każdy pragnął na własne oczy zobaczyć tych mundurowych chłopaków, z błyszczącymi orzelkami na kolegarskich rogatywkach. Niewielka izdebka ledwo pomieściła biesiadników. A ileż to było radości w szarych oczach naszej babci, gdy składaliśmy jej życzenia, a potem, na stojąco, chórem odśpiewaliśmy "Sto lat".

Odwiedziny babci Stefanii stały się od tej pory dobrą tradycją. Nie był wyjątkiem i grudzień ubiegłego roku, kiedy nasza babcia obchodziła swoje 85. urodziny! Tym razem przygotowaliśmy dla Niej cały koncert. Kolega Konrad grał na akordeonie, a my śpiewaliśmy piosenki: nasze polskie, ludowe i patriotyczne, a także ukraińskie: "Smerekę", "Wołyn moja" i inne, które specjalnie wyczyliśmy na tę okazję. No i oczywiście było śpiewanie "Sto lat"!

Sto lat, nasza kochana babcio! Żyj długo, w zdrowiu i szczęściu! Żyj na radość nam wszystkim!

Anatol F. SULIK

Kowel (Zdjęcie autora)



W odwiedzinach u babci Stefanii

dawna przyglądał się jej pewien chłopak z czworaków, no i w końcu się pobrali. Był Ukraińcem i pracował z ojcem przy koniach. Kochał te konie i często przebywał wśród nich więcej niż w domu. Ależ był też cenionym pracownikiem i nieźle im się powodziło. Niestety, pan Bóg jakoś nie dawał im dzieci, a tu jeszcze wybuchła wojna.

Tak to już jest na świecie, że nieszczęścia chodzą parami: w majątku się zakotowało - diabeł zbierał swoje obfite żniwo - nie

nych rodzin Polaków i Ukraińców, niepewnych ani dnia, ani godziny. Niemiecki okupant nie był lepszy od tego sowieckiego, a wkrótce północny Wołyn pochłonęło zarzewie bratobójczych walk.

- Boże, Boże, czego to człowiek nie wytrzyma! - wspomina te okropne czasy babcia Stefania. - I głód był, i zimno "i strach o własne życie, a jednak jakoś dotrwaliśmy do tej zbawczej wiosny 1944 roku. Jak front poszedł na zachód - zebrałymi się na tych naszych starych śmieciach i

Sukces posłów

Wieści z Litwy

Polacy wywalczyli korzystny projekt ustawy o oświacie.

W ocenie przewodniczącego Stowarzyszenia Nauczycieli Szkół Polskich na Litwie "Macierz Szkolna" Józefa Kwiatkowskiego, "jest to sukces polskiej społeczności".

Zdaniem Polaków mieszkających na Litwie, poprzednie dwa projekty ograniczały prawa mniejszości narodowych i zagrażały polskiemu szkolnictwu. Szczególne niebezpieczeństwo stwarzały dwa punkty poprzednich projektów ustawy.

Jeden z nich uzależniał nauczanie w języku mniejszości narodowej od decyzji samorządów, którym podlegają szkoły, a nie od woli rodziców, tak jak jest obecnie.

Drugi punkt przewidywał stopniowe wprowadzenie nauczania poszczególnych przedmiotów, na przykład historii, geografii, w szkołach mniejszości w języku państwowym, czyli litewskim. To z kolei mogło doprowadzić do wyeliminowania języka polskiego ze szkół polskich.

"Ostatni projekt w pełni nas zadowala. Stwierdza się w nim między innymi, że to społeczność

będzie decydowała o języku nauczania w szkołach, a samorząd jedynie ma stworzyć ku temu warunki. Projekt ustawy gwarantuje nam też nauczanie w języku ojczystym" - oświadczył Józef Kwiatkowski.

"To jest sukces posłów Akcji Wyborczej Polaków na Litwie (AWPL), którzy nieustannie domagali się zmiany projektu ustawy o oświacie, a także sukces całej społeczności polskiej" - zaznaczył Kwiatkowski.

Jesienią społeczność polska na Litwie zebrała 50 tys. podpisów poparcia dla zgłoszonych przez AWPL poprawek do projektowanej nowelizacji ustawy o oświacie. Podpisy przekazano do Sejmu Litwy, rządu, prezydenta, a także Rady Europy, nadzorującej przestrzeganie konwencji o ochronie praw mniejszości narodowych.

Według ostatniego spisu, polska mniejszość narodowa na Litwie jest najliczniejsza, stanowi 6,7 proc. Na Litwie działają 123 szkoły z polskim językiem nauczania, do których uczęszcza ponad 21 tys. uczniów.

(PAP)

WALENTYNKI ♥

Zwyczaj przesyłania w dniu 14 lutego drobnych podarków, listów, miłosnych serduszek, jest pozostałością pogańskiego obyczaju, kiedy to chłopcy umieszczali na obrazkach imiona swych ukochanych na cześć bogini dziewcząt. Zwyczaj ten przyjął się pod nazwą „walentynki”. Pochodzi od męczennika św. Walentego, który w przeszłości był czczony jako patron ludzi chorych, zwłaszcza epileptyków. Dzisiaj, można chyba tak powiedzieć, stał się opiekunem „chorych na miłość”.

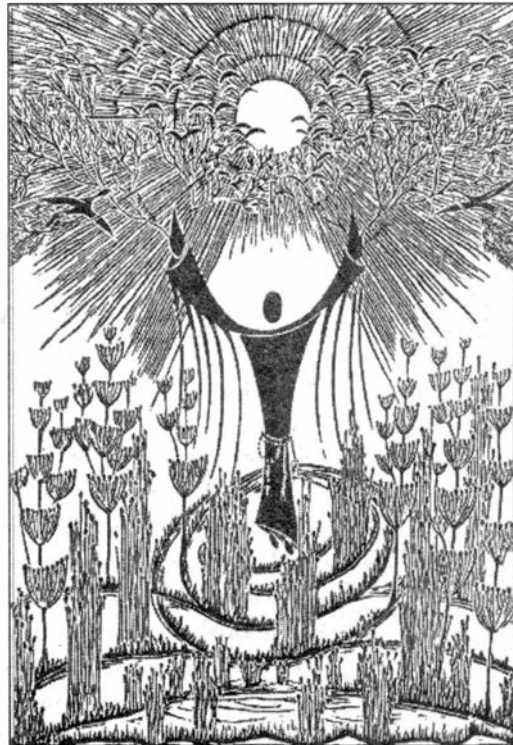
(Katolicki kalendarz dla młodzieży „Tęcza”)

Sztuka polska

Wschodni Salon Sztuki

Wschodni Salon Sztuki jest wystawą autorską, prowadzoną corocznie w Lublinie przez art. graf. Maksymiliana Snocha.

Wybór artystów zaproszonych do wystawy, przygotowanie merytoryczne, projekt ekspozycji są jego autorstwem. Obok eksponujemy jedną z nowatorskich prac Zbigniewa Józwicka "Pochwalony bądź Panie..."



Z nad Wisły

Jak często je Polak?

Tylko 25 proc. Polaków spożywa regularnie trzy posiłki dziennie. Trzy czwarte Polaków nie jada regularnie. Główne posiłki zastępowane są przez słone i słodkie przekąski. Przez 16 proc. Polaków są one traktowane jako część posiłku - wynika z badania TNS OBOP.

Z grupy przekąsek słodkich Polacy najczęściej wybierają jogurty. 56 proc. badanych przyznaje, że zastępują im one jeden z głównych posiłków lub przede wszystkim na śniadanie, aż 62 proc. badanych sięga po nie do godziny 12.

Często spożywają także inne słodkie przekąski. Do godziny 12 dużym powodzeniem cieszą się batony i wafle. Czekolady i ciastka jemy po godzinie 16.

92 proc. badanych sięga po przekąski słone (orzeszki, chipsy, chrupki, precele i słone paluszki) pomiędzy głównymi posiłkami. Wyjątek stanowią jedynie chrupki, które przez 13 proc. ankietowanych traktowane są jako część posiłku. Przekąski słone spożywane są najczęściej po godzinie 16.

PAP

Z "Albumu królów polskich"

Poczet monarchów Polski

Bolesław I
Chrobry, Wielki

Syn najstarszy Mieczysława I i Dąbrówki, księżniczki czeskiej — ur. 967 — objął rządy po śmierci ojca w roku 992, zaś koronowany został w Gnieźnie 1025 r. Miał żony: pierwszą, nieznaną z imienia, córkę Ridaga margrabiego Miśni, z którą się rozwiódł; drugą, Judytę, córkę Bejzy, księcia węgierskiego, (zm. w roku 1017, a pochowana w Gnieźnie).

Z niej otrzymał syna: Bezpryma, ur. 987, zm. 1031 r.; trzecią, Cmilidę, córkę Dobromira, księcia słowiańskiego, z niej synów Mieczysława, Dobromira i trzy córki, wreszcie czwartą żonę Ode, córkę Ckarda, margrabiego Turynii i Muśni, poślubioną cd r. 1018. nadto miał syna Ottona, niewiadomo, z którego małżeństwa. — Bolesław Wielki zmarł w Poznaniu dnia 17 czerwca 1025 roku, — żył lat 58, — panował lat 33, — pochowany w kościele katedralnym o Poznaniu. Król ten zwany był wskutek niezmiernych dzieł i zasług, Wielkim, oraz i Chrobrym, czyli krzepkim, dzielnym, walecznym. Właśnie Bolesław Wielki jest prawdziwym założycielem narodu i państwa polskiego. Jest to najdzielniejszy i największy nasz król polski.

Bolesław był nieodrodnym synem Mieczysława i Dąbrówki. Wstępując w ślady pobożnych rodziców, starał się przede wszystkim o utwierdzenie w Polsce chrześcijaństwa. W tym celu zakładał Biskupstwa, budował kościoły i klasztory, sprowadzał księży i tępił resztki pogaństwa.

Kapłanów, opowiadających Słowo Boże, tak sobie Bolesław znacznie ważył, że w ich przytomności nie śmiał usiąść. On pierwszy zaczął kapłanów nazywać księżmi tj. książętami, bo dawniej książdza a książę jedno znaczyło.

Małą była Polska za czasów Mieczysława I. Bolesław Wielki starał się tedy ją powiększyć, nie zabierając jednakże obcym naro-



dom ziemi, ale łączył w jedno rozproszone plemiona słowiańskie, które w przeciwnym razie poszłyby w rozsypankę. Bolesław Wielki pragnął połączyć w jedną całość, jeśli nie wszystkie, to przynajmniej część ludów słowiańskich.

Od dawien dawna należał do Polski Kraków i kraj okoliczny, atoli pewien czas posiadali go Czesi. Roku 999 odebrał im go Bolesław, a odtąd nie tylko Kraków zawsze do Polski należał, ale był stolicą naszego narodu. Chwała przywrócenia Polsce Krakowa należy się więc Bolesławowi Wielkiemu.

Bolesław rozszerzył granice Polski jeszcze daleko poza Kraków, bo prawie połowę Węgier, zamieszkałą od Słowian i dzisiejszą Morawę do swego państwa przyłączył, a nawet i Czechy posiadał, choć krótko tylko. Zaś na północ krainę pruską nad Bałtykiem zdobył, ku zachodowi znaczną część kraju słowiańskiego nad Łabą czyli Elbą i Salą w dzisiejszej Saksonii z Polską złączył. I na wschód rozszerzała Polska za sprawą Bolesława swe granice aż nad Dniepr. Potężniała więc Polska na zewnątrz i stawała się straszną nieprzyjaciółom.

Od Nowego Roku w każdym z numerów publikować będziemy obszerny cykl poświęcony życiu i działalności władców Polski - od Mieszka I do Stanisława Augusta, źródłem, którego posłużył reprint antykwarycznej edycji "Albumu królów polskich" legendarnej oficyny Karola Miarki, ilustrowany wizerunkami władców, opartymi na szkicach Jana Matejki. Rarytas ten otrzymaliśmy w darze od Fundacji "Pomoc Polakom na Wschodzie". W publikacjach zachowujemy pisownię i stylistykę oryginału.

Cesarz Otton, chcąc oddać cześć św. Wojciechowi, męczennikowi i ubłagać go o wstawienie się za nim do Boga, przybywszy do Gniezna, stolicy Bolesława Wielkiego, udał się nasamprzód do katedry, gdzie były złożone szczątki Apostoła Słowian. Na przyjęcie tak dostojnego gościa kościół wspaniale był ozdobiony, cały kąpiąc się w złocie i srebrze.

Na widok takich bogactw i potęgi Bolesławowej zawołał Otton zdumiony: Na koronę cesarską! — Daleko więcej widzę, niż mi sława doniosła. Naradziwszy się przeto ze swymi panami, postanowił Bolesława uznać sobie równym. Jakoż zdjąwszy z głowy własną koronę, włożył ją na głowę Bolesławowi, oznajmiając przez to, iż go uważa za króla równego sobie. Potem dał także Bolesławowi Wielkiemu moc stanowienia nowych Biskupstw.

Roku 1018 przyszło do nowej wojny z Rusią i ta była najświetniejszą dla polskiego oręża. Rusini pobici na głowę pierzchnęli, a wkrótce Kijów, stolica Rusi, poddała się zwycięzcy. Z dobytym mieczem na czele polskiego rycerstwa wjeżdżał Bolesław w mury Kijowa, a wjeżdżając w bramę, ciał w nią mieczem; zaś, ponieważ się wyszczerbił, więc odtąd szczerbom był zwany.

Jak za granicą Bolesław sławę imienia polskiego szerzył, nieprzyjaciół odpędzał i kraj nasz powiększał, tak i w kraju dobrze rządził. Był pobożnym, sprawiedliwym i łagodnym panem dla swego ludu.

Jako znaki graniczne kazał Bolesław żelazne słupy stawiać w rzekach Dnieprze, Sali i Ossie, która płynie w Prusach Zachodnich, nad tą rzeką po dziś dzień istnieje wioska Słup, świadcząca o działalności Bolesława.

CDN

Lektura

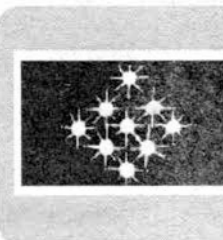
Ciąg dalszy z nr 200

Ranek, jak to było zaplanowane, udałem się do staruszki, z którą chcieliśmy zamienić się mieszkaniami. Krzyż na ten fakt nie zareagował w żaden sposób, słońce jasno świeciło i wydawało się, że nic nie jest w stanie zepsuć mi dobrego nastroju.

Po upływie pół godziny zbliżałem się do celu swojej wyprawy. We właściwym miejscu skręciłem za róg, ale natychmiast zatrzymałem się, bo wydawało mi się, że pomyliłem ulicę. Dom staruszki był trzeci, licząc od rogu, jednak w miejscu, gdzie powinien się on znajdować nie było żadnego

zamierzaliśmy zamieszkać! Zginęła właśnie ta kobieta, z którą wspólnie przygotowaliśmy dokumenty związane z zamianą mieszkań! To wszystko było okropne i z trudem dochodziło do mojej świadomości.

Wybuch nastąpił wczoraj, zanim jeszcze nastąpił wieczór, tzn. w momencie, kiedy zamierzałem udać się tutaj. I wtedy właśnie zaświecił się krzyż... Oczywiście, mogłem tutaj przyjść wcześniej, przed wybuchem. Gospodyni mogła włączyć światło dokładnie w momencie mego przyścia. A wówczas i ja leżałbym tutaj, wśród tych gruzów. Przytłoczony podobnymi myślami, które nieoczekiwanie przyniotły mnie swoim ciężarem, przysięgnęliśmy poszedłem do pracy.

CUDOWNY
KRZYŻ

domu. Zamiast budynku leżała tutaj bezkształtna kupa potłuczonych cegieł i kawałki drzewa.

Chciałem zawrócić, aby naprawić swój błąd, ale w tym momencie zauważyłem, że nie ma szyb w oknach domu stojącego naprzeciwko. Coś się tutaj wydarzyło!

W jednym z okien zauważyłem człowieka, który montował kawałek deski w miejscu, gdzie została wybita szyba.

— Co się tutaj stało? — zapytałem. — Tyle wybitych szyb.

— Gaz, — krótko odpowiedział. — Gaz wybuchnął w domu naprzeciwko. Cegły leciały aż na sąsiednią ulicę. Teraz dozorczy już wszystko posprzątał. Pewną staruszkę wybuch wyrzucił z okna; przeleciała pewnie z pięć metrów, zupełnie jak korek z butelki.

— Jaki okropny wybuch! Jak to się mogło stać? Przecież gaz posiada zapach. Mogli sprawdzić, wezwać ślusarza...

— Ślusarz nie miał tutaj nic do roboty. Gaz wychodził normalnie, przez palnik. Staruszka przed śmiercią zdażyła opowiedzieć, jak to się stało. W dużym baniaku wygotowywała brudną bieliznę, nakryła baniak przykrywką i poszła zajmować się innymi sprawami. Piana wydostała się spod przykrywki, zalała kuchenkę, ogień zgasił i zaczął ulatniać się gaz. Kiedy po pewnym czasie kobieta wróciła i włączyła światło, to gaz wybuchnął pod wpływem iskry elektrycznej. Sąsiedzi mówili, że miała ona zamiar zamienić mieszkanie. I zamieniła je — na cmentarz...

Stałem jak wryty. Trzebaż to było, że takie nieszczęście wydarzyło się właśnie tutaj! Wybuchnął właśnie ten dom, w którym

Nie było najmniejszej wątpliwości, że krzyż ostrzegł mnie przed grożącym mi niebezpieczeństwem. W jaki sposób to wyjaśnić? Wszystko to wydawało się być nieprawdopodobne i nie mające logicznego wyjaśnienia.

Od tej pory ze strachem spoglądaliśmy wspólnie z żoną na swój cudowny krzyż, który uważaliśmy za zwiastuna nieszczęścia. Czy aby znowu się nie zaświecił?

I wyobraźcie sobie — zaświecił się! Zdarzyło się to pewnego razu rankiem, kiedy wybierałem się do pracy. Cóż to mogło oznaczać? Czyżby znowu coś miało wybuchnąć? A może to przestroga, by nie pójść do pracy? Ale przecież obowiązkowo powinienem pójść, aby zapracować na życie! W przeciwnym wypadku po prostu umrzemy z głodu i wówczas żadne ostrzeżenie nie będą w stanie nam pomóc.

Poszedłem więc jak zwykle do fabryki, ale wróciłem stamtąd nie tak jak zwykle. Do domu przywieziono mnie. Zwicznęłem nogę!

Obok bramy fabryki przeskaکیwałem z kamienia na kamień przez wielką kałużę, która powstała w rezultacie deszczu. Te kamienie ktoś tutaj "uprzejmie" położył. Noga osunęła się, stopa uległa skruceniu i "wyskoczyła" ze stawu. Jeden z robotników, krzepki chłopiec z dobrym sercem, nie bacząc na to, że może się wybrudzić, chwycił mnie za nogę i szarpnął z całej siły, którą posiadał. Po tym zabiegu stopa powróciła na swoje miejsce, ale normalnie chodzić nie mogłem jeszcze przez cały miesiąc.

Eugeniusz KIEROSIŃSKI
(Tum. Dorota Jaworska)

CDN

Czytelnicy piszą!

Szanowny Panie Redaktorze!

W Kirowogradzie dużo ludzi czyta "Dziennik Kijowski" ale nie wszyscy czytelnicy jednakowo ustosunkowują się do tematyki artykułów publikowanych na łamach tej gazety.

Wielu czytelników chciałoby więcej dowiedzieć się o swoich rodakach w Polsce, a jeszcze więcej o swoich rodakach mieszkających obok w sąsiednim obwodzie, w Dniepropietrowsku, w Doniecku, w Charkowie, we Lwowie, czy w Czernihowie. Czytelnik "z prowincji" chce więcej wiedzieć, jak tam toczy się proces odradzania

etnicznych Polaków, jakie czynią oni w tych sprawach postępy?

Z poważaniem,
Prezes Kirowogradzkiego Oddziału Stowarzyszenia Uczonych Polskich Ukrainy

Witalij PLIŃSKI

Od Redakcji:

Spełnienie tych życzeń, drodzy Czytelnicy, w dużym stopniu zależy od Was samych. Im więcej otrzymamy od Was listów, opisujących Wasze dokonania czy problemy, tym szerszy będzie wachlarz relacji z różnych regionów Ukrainy.

Dzień dobry, Szanowna Redakcjo "Dziennika Kijowskiego"!

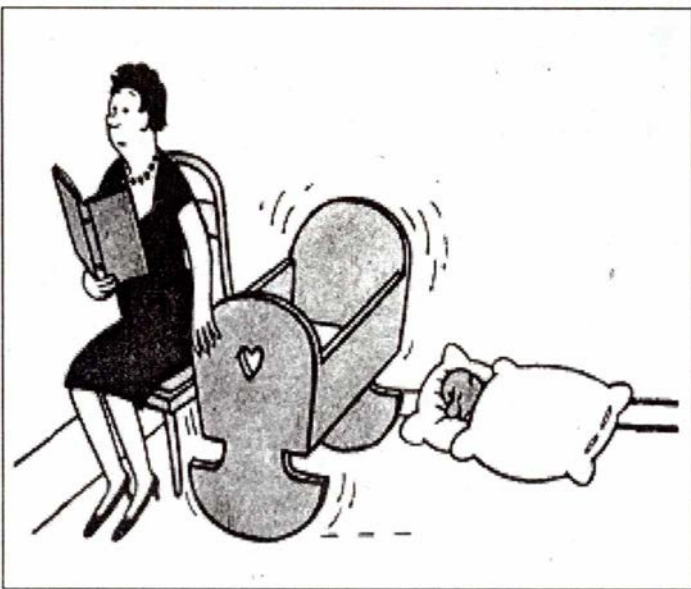
Lubię czytać "DK". A w nowym roku życzę Wam wszystkim, byście wychodzili częściej i... kolorowo!

Mam parę dobrych uwag, które mogą wpłynąć pozytywnie na jakość naszego czasopisma, o którą przecież zabiegacie. Cenię "DK" za ciekawe, chrześcijańskie artykuły, pisane przez katolików i uważam, że wywiad zamieszczony w numerze 19 (194) z p. Anatolem Kaspirowskim był wobec tego... niestosowny. Cenię pana Analola Kaspirowskiego jako człowieka, ale nie podoba mi się to czym się zajmuje. Przepuszczam, że chrześcijanie poprą mój pogląd.

Mam też propozycję: drukujcie na łamach "DK" powieści w odcinkach! W obecnych trudnych czasach to byłoby coś pięknego.

Z szacunkiem,

Kazimierz BEDNARZ (Kiszczenci, obw. czerkaski)



„Przykazania” domowe

U znanej pisarki
Marii Rodziewiczówny
wisiały na ścianie
następujące, ułożone
przez nią, przykazania:

- ◆ Czcij i zachowaj ciszę, pogodę i spokój domu tego, aby stały się tobie.
- ◆ Będziesz stale zajęty pracą wedle twych sił, zdolności i zamiłowania.
- ◆ Nie będziesz śmiecił i czynił bezładu ani zamieszania domowego porządku.
- ◆ Pamiętaj, abyś nie ranił myśli ni ust mową o złem, marności i głupstwie.
- ◆ Nie będziesz opowiadał, szczególnie przy posiłku, o chorobach, kalectwach, kryminalach i smutkach.
- ◆ Nie będziesz się gniewał ani podnosił głosu, z wyjątkiem śpiewu i śmiechu.
- ◆ Nie będziesz zatruchiwał powietrza domu złym i kwaśnym humorem.
- ◆ Nie wnoś do domu twego szatańskiej czci pieniądza i przekleństwa jego spraw.
- ◆ Zachowaj przyjaźliwość dla Bożych stworzeń, dla domowników przyjętych, jak psy, ptaki, koty i inne.
- ◆ Nie okazuj trwogi, a znoś ze spokojem dopust Boży, jako głód i chłód, biedę, chorobę.

OKIENKO ASTROLOGICZNE

BYK

(21 kwietnia - 21 maja)



Związek Byka z Rakiem

Związek ten bardzo często wieńczy wielki sukces z uwagi na wspólne zamiłowanie obu typów do domu i rodziny. Typ spod znaku Byka musi jednak pamiętać, że Rak jest kłębkim humorów i uczuć, i potrzebuje dużo czułości. Byk posiada również dużo humoru i cały sęk polega na tym, że oboje mogą je mieć nie w tym samym czasie. Ten związek może być bardzo szczęśliwy, jeżeli Byk będzie pamiętał, iż podobnie jak on i Rak może być odpowiednio prowadzony, jednak nie znosi narzucania czyjejś woli. Jeżeli zapomni o tym, wyniknie dużo niezgodności, sprzeczek i dąsów na tle domowym. W razie zaś porozumienia związek ten będzie bardzo szczęśliwy, ponieważ te dwa typy odznaczone są tą samą wzajemną miłością, wiernością, upodobaniem do spokojnego domowego życia.

Związek Byka z Lwem

Pomiędzy dwoma tymi charakterami istnieje jakaś instynktowna siła wzajemnego przy-

ciągania. Oboje nie patrzą zbyt głęboko pod powierzchnię i oboje dążą do uzyskania wszystkiego najlepszego z życia i od własnego partnera. Taki związek powinien być ideałem. Jednakże zazdrosny Byk musi pamiętać, że Lew cieszy się wzięciem i uznaniem otoczenia i dlatego musi często przymykać oczy na niewinny flirt, który leży w charakterze Lwa. Jeżeli więc zazdrość i upór oraz chęć narzucenia swej woli Byka zostaną ujarzmione, oboje będą szczęśliwi. A zatem ustępstwa i tolerancja muszą być tutaj okazane.

Związek Byka z Panną

Oboje lubią punktualność, porządek i sumienność. Oboje mają zamiłowanie do życia domowego, do dzieci i spokoju. Jednak jest jedna zasadnicza różnica między nimi. Typ Panny jest bardzo krytyczny i lubi tę krytykę wyrażać dosyć często, czego znowu nie lubi Byk, który nie znosi krytyki. Jeżeli Byk będzie w stanie wznieść się ponad to i traktować krytykę z uśmiechem, wówczas wszystko będzie w porządku. Byk jednak powinien pamiętać, że Panna skłonna jest do wyrażania uczuć w bardziej duchowej postaci, niż czyni to Byk. Związek ten ma wielkie prawdopodobieństwo być szczęśliwy, ponieważ wszystkie dobre właściwości charakteru potęgują się wzajemnie, a ośrodek zainteresowań skupia się u obojga na życiu domowym.

KALENDARIUM

2.02.1674 - Koronacja Jana Sobieskiego i jego żony Marii Kazimiery na króla i królową Polski.

3.02.1735 - W Dubiecku k. Sanoka urodził się Ignacy Krasicki, poeta, prozaik, bajkopisarz (zm. 1801).

4.02.1505 - W Żórawnie k. Halicza ur. się Mikołaj Rej (zm. 1569), pierwszy z pisarzy posługujący się w swej twórczości językiem polskim.

12.02.1798 - W Petersburgu zmarł Stanisław August Poniatowski ostatni król Polski, mecenas nauki i sztuki (ur. 1732).

12.02.1833 - W Krzemieńcu urodził się Aleksander Czekanowski, geograf, geolog; zesłany na Syberię po powstaniu 1863 (zm. 1876).

12.02.1871 - Urodził się ukraiński pisarz, autor wielu utworów poświęconych życiu w austro-węgierskiej Galicji - Łeś Martowycz (zm. 1916).

14.02.1897 - Zmarł ukraiński pisarz, historyk, folklorysta, etnograf Pantelejmon Kulisz (tłumaczył A. Mickiewicza).

O niemowlętach

Wszystkie noworodki mają spłaszczony noski. Przegroda nosowa nie jest jeszcze w chwili narodzin ukształtowana, rozwija się dopiero z czasem.

Niemal wszystkie niemowlęta mają oczy niebieskie lub szaroniebieskie. Właściwa barwa oczu ustali się dopiero po kilku miesiącach.

Włoski na głowie, z którymi noworodek przyszedł na świat, wkrótce wypadną. Trwale owłosienie (często zupełnie innej barwy) zastąpi je około szóstego miesiąca.

Wszystkie noworodki - nawet czarne - są rumiane, a to dlatego, że ich krew zawiera dużo czerwonych ciałek.

Niemowlęta często płaczą bez łez. Wydziela się co prawda płyn, który zwilża gąbkę oczną, ale prawdziwe łzy pojawiają się dopiero między trzecim a dwunastym tygodniem życia.

Niemowlęta mają bardzo silnie rozwinięty węch. Przez pierwszy tydzień życia rozpoznają matkę po zapachu. Odznaczają się też genetyczną zdolnością reagowania na ludzki głos, zwłaszcza kobiety. Bardzo szybko uczą się rozróżniać dźwięki.

Patroni:

- Policjantów** – św. Sewer z Rawenny
- Położnych** – św. Dorota, św. Małgorzata
- Prawników** – św. Jan Kapistran, św. Tomasz Morus
- Profesorów** – św. Jan Kanty
- Prządek** – św. Katarzyna Aleksandryjska
- Pszczelarzy** – św. Ambroży, św. Bernard
- Radia i telewizji** – Archanioł Gabriel, św. Klara
- Rolników** – św. Izidor Oracz, św. Łucja z Syrakuz

TAJEMNICE IMION

Gertruda — analizująca, metodyczna, silna w dążeniu do celu, wojownicza, żadna władzy. Odważna. Nie liczy się z tym, czy wygłaszane przez nią poglądy odpowiadają innym.

Grażyna — miła, sympatyczna, o wdzięcznej powierzchowności i dobrym charakterze. Wrażliwa na ludzką nędzę i ucieszenie. W takim wypadku dzielnie walczy o dobro i sprawiedliwość. Nieugięta w swojej walce i w osiągnięciu celu.

Halina — uosobienie spokoju, ładu, opanowania i równowagi wewnętrznej. Rozważna, działa bez zbędnego pośpiechu. Inteligentna. Dyplomatka. Analizująca postępowanie innych. Wymagająca dużo od otoczenia.

Helena — wrażliwa. Inteligentna. Intuicyjna. Nie lubi, aby jej rozkazywano. Ma zdolności kierowania ludźmi i chętnie z tego korzysta. Nie okazuje swoich uczuć i dlatego otoczenie sądzi, że jest zimna. Zmienna.

Przysłowia na luty

- Święta Dorota zapowiada śniegi i błota.
- Po świętej Dorocie wyschną chusty na płocie, a jak nie schną, to czleka mrozy do chałupy wepchną.

Z porad babuni

✓ Suche orzechy włoskie będą jak świeże i dadzą się obrać ze skórki, gdy zostaną zalane dobrze osoloną, wrzącą wodą i pozostaną w niej, dopóki woda zupełnie nie ostygnie.

Благодійні внески на підтримку „Дзєнника Кїївського”
просимо перераховувати за реквізитами:

В українських гривнях:
р.р.26009301360317 в Заліз. від. ПІБ м. Києва
МФО322153 код 21459978.

В доларах США:
BANK OF NEW YORK, NEW YORK SWIFT:IRVTUS3N,
ACC N890-0060-077 IN THE NAME
OF UKRPROMINVESTBANK IN THE FAVOUR
OF ZALIZNICHNIJ DPT PIB
ACC N 39016902322153/840 FOR CLIENT
Dziennik Kijowski ACC 26009301360317/840

**DZIENNIK
KIJOWSKI**

„Газета Київська” - польськомовний
додаток до газети В.Р. України „Голос України”
Numer przygotowano kolegium redakcyjne
reprezentujące wszystkie organizacje polonijne
Kijowa

Redaktor Naczelny:
Stanisław Panteluk

WYDAWCY:
Redakcja „Dziennika Kijowskiego”,
Redakcja „Hłosu Ukrainy”,
Związek Polaków na Ukrainie
Adres redakcji: UKRAINA
01033, Kijów, ul. Saksagańskiego 40/85a
tel./fax: (044) 246 61 39
E-mail: pau@dk.com.ua

Адреса редакції: 01033,
Київ, вул.Саксаганського, 40/85а
Тел./факс: (044) 246-61-39
E-mail: pau@dk.com.ua
р/р 26009301360317 в Заліз. від. ПІБ м.
Києва. МФО 322153 код 21459978
Рєєстр.свід. КВ 818від 11.07.1994 р.
ІНДЕКС ПЕРЕДПЛАТИ 30678

Ціна договірна

Za treść reklam i ogłoszeń redakcja nie ponosi
odpowiedzialności, nie zamówionych rękopisów
nie zwraca i pozostawia za sobą prawo do skrótów.
Materiały podpisane nie zawsze odpowiadają
poglądom redakcji.

Газета надрукована у ВАТ „Київська правда”

Зам. 484

Тираж 3 500

1 2 3 4 5 6 7 8 9 10 11 12 13 14 15 16